Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 213 Kraków, środa 15 września 1926 Rocznik XXXV

Cena numeru 20 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 398
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 4·50
Tygodniowo w Krakowie 1 złoty
Zagranicą miesięcznie 8 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Znak czasu

W Winnikach pod Lwowem jest wielka fabryka cygar. Monopol tytoniowy, który tak często ogłasza „biuletyn zwycięstwa" tj. chwali się swymi wielkimi zyskami, uważa widocznie, że zyski te mogą być jeszcze wyższe i dąży do ich osiągnięcia najkrótszą drogą: redukcją robotników. Proceder ten powtarzał się kilkakrotnie, aż robotnikom wyczerpała się cierpliwość. I oto stała się niezwykła rzecz; od dwóch dni rzesza robotnic obsadziła fabrykę, nie wychodzi z niej ani na chwilę, żądając cofnięcia redukcji. Monopol, jako że jest kupcem bez serca, próbował oporne robotnice pokonać głodem i zakazał dostarczać im pożywienia. Na szczęście wojewoda lwowski i starosta okazali się więcej ludźmi niż biurokratami i nie dopuścili do wykonania tego nieludzkiego rozkazu.

Drugi obrazek: u p. ministra kolei zjawia się delegacja urzędników — wyraźnie zaznaczamy: urzędników — kolejowych. Czegóż oni mogą żądać? Naturalnie tegosamego, czego żądają wszystkie podobne delegacje: poprawy marnego bytu. P. minister Romocki, jako że jest chrześcijaninem i demokratą, razem chadekiem, mimo formalnego wystąpienia z partji, odpowiada: nie. Wprawdzie sprostowano potem to lapidarne odmówienie, określając je nie jednem słowem a całym wywodem, ale treść pozostała ta sama: żądanie poprawy bytu spotkało się z odmową, identyczną zresztą, z jaką spotkała się delegacja ZZK u premjera, delegacja urzędników u p. Klarnera itd.

Trzeci obrazek: Odbywa się zgromadzenie urzędnicze. Ludzie podwójnie rozgoryczeni: raz faktyczną nędzą swego położenia, drugi raz wiadomością, że inni pracownicy, czy coś podobnego, państwa otrzymali znaczną poprawę. W rozgoryczeniu człowiek nie liczy się ze słowami, mówi co czuje i o czem wie, że słuchaczom trafi do przekonania. Powiedział referent, powiedzieli mowcy w dyskusji, uchwalili odpowiadającą nastrojowi rezolucję i — poszli do domu na obiad, jaki który zastanie. Następstwa takiego i podobnego zebrania — żadne.

To są obrazki z życia, jakiem ono jest w rzeczywistości: ciężkie, w ciągłych walkach nie o ideały, a o kawałek chleba. Walka ta zabiera człowiekowi, każdemu bez wyjątku, najlepsze jego popędy, nie pozwala mu się wznieść na wyższy poziom myślenia, gdyż ciągle przygniata go do ziemi myśl o jutrze: nuż będzie redukcja, nuż znowu podrożeje, nuż rząd i jego przedstawiciele będą dalej mieli twarde serca i zapięte kieszenie! Takiemu człowiekowi dostaje się do ręki gazeta, która przynosi wywiad z premjerem Bartlem na temat sytuacji gospodarczej. Wywiad jak wywiad; czasem powstaje na zamówienie, czasem na skutek natręctwa — zawsze jednak nie odpowiada rzeczywistości. Przyczyna całkiem prosta: kto opowiada o swych czynach, ma w tem interes, aby je przedstawić w najlepszem świetle, nieraz nawet w dobrej wierze.

I cóż p. Bartel powiedział? Czytamy w tym wywiadzie w jednym z dzienników kilka szpalt i przecieramy oczy. W położeniu gospodarczem zaszła wyraźna poprawa, mamy czynny bilans handlowy i płatniczy, jesteśmy na drodze do zrównoważenia budżetu, konjunktura — tu wskazówka na wywóz węgla — dobra. Każdy, powiada p. premjer, to widzi, bo i jakże? Mamy przecież walutę stabilizowaną, zmniejszenie się bezrobocia, ożywienie gospodarcze! Ależ na Boga, powtarzamy ciągle i słyszymy to od ludzi, że te tak rzekomo pomyślne objawy jeszcze nikomu nie przyniosły grosza do kieszeni; że ciągle snują się tłumy bezrobotnych; że kupcy dalej się skarżą na kiepskie czasy i na wysokie podatki, że drożyzna mimo stabilizowanej waluty rośnie, że — można tak wyliczyć cały szereg zjawisk, które mącą znacznie różowe zabarwienie sytuacji w cytowanym wywiadzie i w innych ministerjalnych enuncjacjach.

Bądźmy jednak sprawiedliwi. P. premjer sam zamącił trochę tę radosną wieść, dodając, że o asygnowaniu nowych sum na podniesienie płac urzędniczych mowy być nie może. I to mimo równowagi budżetowej i mimo faktu, że takie sumy dla niektórych przecież się znalazły? Tak, znalazły się, ale — dodaje p. premjer — jedyną drogą poprawy bytu urzędników jest przeprowadzenie oszczędności w administracji. To mówi człowiek, w którego rękach przeprowadzenie takich oszczędności przecież leży, a który tego nie robi, nawet robi coś przeciwnego — videl pogłoski o powiększeniu budżetu wojskowego.

Co należy rozumieć pod oszczędnościami? Czy oszczędnością jest redukcja z następstwem jak w Winnikach? Czy oszczędnością jest redukcja na kolejach z następstwem łamania ustawy o 8-godzinnym czasie pracy? Czy oszczędnością jest reorganizacja ministerstw z następstwem zastąpienia zredukowanych dyrektorów i naczelników przez innych? Czy jest wogóle możliwa oszczędność w budżecie większa niż na czystą wodę, jeżeli z tej oszczędności wyjmuje się budżet wojskowy? Jakiż zresztą może być efekt tych oszczędności, choćby się w nie wierzyło, jeżeli — co p. premjer przyznaje — poprawa sytuacji gospodarczej spotyka na swej drodze przeszkody w postaci dążenia do zwyżki cen zwłaszcza w detalu? Można np. zarządzić oszczędności w jakimś dziale, a tu przyjdzie podwyżka cen — widocznie od woli rządu niezależna i z jego zarządzeń sobie kpiąca — a oszczędności djabli wzięli.

Żyjemy w osobliwym czasie. Mamy rząd, który dotychczas nie zdążył zniszczyć całego kapitału moralnego, jaki mu opinja publiczna od chwili jego pojawienia się przyznała. Mamy rząd, który zapewne chce dobrze zrobić, gdyż nie przypisuje mu nikt złej wiary. Mamy rząd niezawisły od uważanego za przeszkodę czynnika: od Sejmu. A mimo to codziennie pojawiają się i mnożą się znaki czasu, wskazujące i pouczające, że słowo tego rządu stoi w dziwnej sprzeczności z czynami, te zaś nie posuwają naprzód stosunków w duchu, jaki ten rząd miał charakteryzować, w duchu sanacji moralnej i gospodarczej. My pierwsi bylibyśmy zadowoleni, gdybyśmy na rachunek rządu mogli zapisać jakieś dobre wyniki. Niestety, nie widzimy ich, a przynajmniej nie odczuwamy ich w tej mierze, aby uprawniały — jeżeli nie do zachwytów — to do potakiwań w ślabiutkim zresztą chórze zadowolonych i podzielających optymistyczne zapatrywania członków rządu.

Do wszystkich organizacyj Młodzieży TUR

Towarzysze! Niespełna miesiąc dzieli naszą Organizację od pierwszego na terenie Polski Święta Młodzieży Robotniczej. 10-go października mamy potężnemi manifestacjami dowieść naszej siły i sprawności organizacyjnej, mamy wznieść gromkie żądania realizacji naszych postulatów gospodarczych, społecznych, zawodowych, mamy podnieść moralnie i liczebnie naszą organizację.

Towarzysze! Wzywamy Komitety Wykonawcze organizacji, jednocześnie wszystkich członków organizacji do energicznej wytężonej pracy, aby pierwsze święto nasze wypadło potężnie, jaknajwspanialej. Niechże wszędzie bezzwłocznie utworzą się Komitety „Dnia Młodzieży". Nawiążcie jaknajściślejszy kontakt z Komitetem Centralnym „Dnia Młodzieży". Ułóżcie program święta na terenie waszej miejscowości.

W fabrykach, warsztatach pracy, w środowi-

skach robotniczych organizujcie masówki wyjaśniające znaczenie święta Młodzieży. Zwołujcie specjalne wiece poświęcone sprawie „Dnia", nie zaniedbujcie agitacji prasowej. Komitet Centralny organ. Młodz. Turowej przygotowuje na 10 października odezwy, afisze, specjalny numer „Głosu Młodzieży Robotniczej". Bezzwłocznie nadsyłajcie zamówienia na wszystkie wydawnictwa KC., celem ustalenia nakładu tychże.

Towarzysze! 10-go października zbliża się, — wszyscy do pracy, na stanowisko.

Niech żyje „Dzień Młodzieży Robotniczej".

Komitet Centralny Organizacji Młodzieży TUR.

List otwarty p. Wład. Grabskiego
do pana Marszałka Sejmu w sprawie monopolu zapałczanego

Komisja sejmowa, badająca umowę zapałczaną, powiadomiła ogół, że zamierza rozpatrzeć sprawę mojej odpowiedzialności. Wprawdzie jeden z członków Komisji zaprotestował przeciwko tego rodzaju komunikatom w imię tego, że dla rozpatrywania odpowiedzialności ministra musi być zgłoszony do Sejmu o to wniosek ze stu podpisami posłów i komisja uznała się za niekompetentną w tym względzie, ale pomimo to w opinji publicznej powstało przypuszczenie, że komisja sejmowa jest na tropie sensacyjnych rewelacyj, które jakoby mają mnie kompromitować.

Cała sprawa zapałczana, wlekąca się od dwóch lat i będąca terenem gry sprzecznych interesów, wznowiona została przez dwóch posłów na gruncie listu wiceprezesa Najwyższej Izby Kontroli Państwa do ministerstwa skarbu, w którym podniesione są liczne zarzuty, co do których NIKP zwraca się do ministerstwa Skarbu o wyjaśnienia. Z udzieleniem tych wyjaśnie skarb długo zwlekał. Tymczasem jeden z posłów otrzymawszy kopję owego listu w drodze korespondencji osobistej, nie czekając odpowiedzi nań rządu, zużytkował go w taki sposób, że wydrukował w sprawozdaniu Komisji sejmowej, co posłużyło za podstawę do utworzenia Komisji. Zarzuty, które na zasadzie tego materjału formułuje pod moim adresem drugi poseł, odnoszą się do tego, że położyłem swój podpis pod umowę, która jest dla skarbu niekorzystna, oraz że zaciągnąłem pożyczkę zapałczaną bez upoważnienia ciał ustawodawczych.

W całej tej sprawie nie chciałem zabierać głosu, póki nie stanie się wiadomem, jakie zajmie stanowisko rząd obecny, w którym ministerstwo skarbu jest już w trzecich po mnie rękach. Odpowiedź ministerstwa skarbu na pismo Najwyższej Izby Kontroli Państwa została wreszcie sformułowana i rozesłana. Stwierdza ona kategorycznie, że umowa o wydzierżawieniu monopolu zapałczanego jest dla skarbu korzystna i że pożyczka, którą zaciągnąłem w roku 1925 ma całkowitą podstawę prawną. Jakkolwiek bowiem latem 1925 r. brakowało ustawy o pożyczce długoterminowej, z którą wystąpiłem do Sejmu zaraz na jesieni tegoż roku, a Sejm zatwierdził dopiero w następnym 1926 r., jednak ta pożyczka, którą zaciągnąłem, była nie długoterminową a krótkoterminową i znajdowała całkowitą podstawę prawną w istniejących już ustawowych upoważnieniach. Obecny minister skarbu stwierdził przytem, że pożyczka sama zaciągnięta była na wyjątkowo korzystnych dla skarbu warunkach.

Taki wynik odpowiedzi, w której ministerstwo skarbu wyjaśnia, że zarzuty NIKP opierają się na błędach i przeoczeniach, nie był dla mnie nieoczekiwanym, gdyż w sprawie zapałczanej nie uczyniłem żadnego kroku bez uprzedniego zapewnienia ze strony prokuratorji skarbu, że wszystko jest w porządku i że podpis mój dać mogę. Wiedziałem bowiem, że sprawa zapałczana, to teren, na którym rozgrywa się gra wielu sprzecznych interesów, gra, w której zainteresowani nie będą przebierali w środkach, by swego dopiąć celu.

Oczywiście powstaje pytanie dlaczego powołana została Komisja sejmowa dla badania sprawy zapałczanej przed ukazaniem się właściwego dokumentu rządowego. Faktem jest bowiem, że Komisja utworzona została na zasadzie wydrukowania w sprawozdaniu Komisji sejmowej prywatnego listu jednego z członków NIKP do jednego z posłów, a więc na zasadzie dokumentu, nie mogącego mieć dla Sejmu charakteru urzędowego. W dodatku list ten zawierał kopję pisma NIKP do ministerstwa skarbu, a nie kopję orzeczenia tej Izby. Był to więc dokument i prywatny i jednostronny.

Ale pomijam to, że utworzenie Komisji było oparte na materjale zupełnie niedostatecznym. Jest to wzgląd formalny, a sprawa nabrała takiego rozgłosu, że idzie o wyświetlenie istoty rzeczy Z mej zaś strony idzie mnie o wyświetlenie w niniejszym piśmie do Pana Marszałka mojego w danej sprawie stanowiska, na tle stosunku mego do Sejmu i Sejmu do mnie w czasie uchwalania ustawy o monopolu zapałczanym.

Zarzuty, które się mnie tyczą, odnoszą się do dwóch odrębnych spraw: 1) samej treści wydzierżawienia monopolu i 2) braku podstaw dla pożyczki zaciągniętej.

Co do pierwszej muszę przypomnieć Panu Marszałkowi oświadczenie z trybuny sejmowej dnia 13 lipca 1925 r. posła Manaczyńskiego, który stwierdził: „Komisji (skarbowej Sejmu) została w całości przeczytana umowa i stali członkowie mieli możność zająć co do tej umowy stanowisko i poczynić wagi, a w następstwie przedstawiciel rządu miał możność zakomunikowania Komisji, w jakim stopniu te życzenia zostały zużytkowane i włączone do umowy". Tak mówi stenogram 233 posiedzenia, a podług stenogramu 230 posiedzenia oświadczyłem wobec plenum Sejmu, że „gdyby nie uchwała Komisji sejmowej powzięta przygniatającą większością głosów, to panowie mogą być przekonani, żeby mnie tu (na trybunie sejmowej w obronie projektu) nie było". W ten sposób stanowisko moje wypływało z tego, że w 1925 roku przygniatająca większość Komisji skarbowej wypowiedziała się za monopolem zapałczanym i za umową, której treść znała i na którą wpływała. Sejm zaś swojem głosowaniem na przytoczonych posiedzeniach zaaprobował całkowicie stanowisko Komisji. Mając uchwaloną przez Sejm ustawę o monopolu zapałczanym, w której główne podstawy umowy o jego wydzierżawieniu zostały zgóry ustawodawczo określone, mając świadectwo referenta sejmowego, że treść samej umowy dzierżawnej, której zawarcie przez rząd przewidywała ustawa, była omówiona i uzgodniona z Komisją sejmową, nie mogłem nic innego uczynić jak tylko podpisać umowę. Było to moim bezpośrednim obowiązkiem i gdybym był tego nie uczynił, naraziłbym te interesy ogólno-państwowe, w imię których Sejm ustawę o monopolu zapałczanym i o warunkach jego wydzierżawienia uchwalił. O odpowiedzialności mojej przed Sejmem przeto z tytułu podpisania umowy nie może być mowy.

Władysław Grabski.

(Dokończenie nastąpi).

Walki w Chinach

Wedle ostatnich wiadomości rewolucja w Chinach odniosła wielkie zwycięstwo. W oddaleniu 900 kilometrów od swej podstawy operacyjnej wojska rewolucyjne Kantonu zdobyły trzy wielkie miasta nad rzeką Jangtse: Hankau, Wuczang i Hanjang, obejmując w ten sposób główną część Chin środkowych. Liczące 2 miljony mieszkańców miasto Hankau, jest wielkiem centrem handlowem, przez którą przechodzą olbrzymie ilości towarów przychodzące przez port w Szangaju z zagranicy. Kto ma Hankau w swych rękach, ten panuje faktycznie nad położonym o 800 kilometrów na wschód Szangajem, kto rządzi w Hankau, ten panuje nad rzeką Jang-tse-kiang, olbrzymią rzeką, po której handel europejsko-amerykańsko-japoński dostaje się do Chin środkowych. W Hankau była główna kwatera Wu Pei Fu, zaś w Hanjang leżały jego arsenały, które teraz są w posiadaniu rewolucyjnej armji Kantonu.

Zwycięstwo to rozciągnęło swój wpływ i na południe, sięgając aż po angielski Hongkong. Ten przedtem kwitnący port jest teraz wymarły, potężny dawniej handel angielski zupełnie upadł, gdyż przeszło 100 tysięcy robotników chińskich opuściło Hongkong i przeniosło się do Kantonu. Taki sam los zagraża obecnie Szangajowi, którego handel może być z Hankau zniszczony, a wiadomo, że imperjalizm angielski, amerykański i japoński względem Chin nazywa się handlem.

W tem leży właśnie znaczenie zwycięstwa armji rewolucyjnej Kantonu, że rewolucja ta zyskała silną pozycję wobec zagranicznego imperjalizmu, mogąc mu — w obecnem położeniu — narzucić swą wolę, gdyż imperjalizm ten nie może sięgnąć swą ręką aż do Jangtse. Wielkie okręty wojenne nie mogą dostać się w głąb tej rzeki, zaś wysłanie wojsk lądowych jest zbyt trudne, aby dla tego celu mogła utworzyć się koalicja trzech głównie zainteresowanych państw: Anglji, Ameryki i Japonji. Czasy i stosunki w Chinach zmieniły się od wojny bokserskiej gruntownie. — Rewolucja, rozporządzając liczną i dobrze uzbrojoną armję i w dodatku sprzymierzona z Rosją, mogłaby być zwalczona tylko olbrzymiemi siłami, których te trzy mocarstwa na miejsce nie są w stanie sprowadzić.

To też Anglja i Japonja, nie mogąc własnemi siłami pokonać rewolucji, mobilizują przeciw niej siły chińskie, poprostu kupują sobie jakiegoś chińskiego generała i wysyłają go przeciw zwycięskiej armji Kantonu. Próba z Wu Pei Fu, jako pogromcą rewolucji nie powiodła się: część jego armji przeszła w bitwie pod Hankau na stronę armji rewolucyjnej, druga część rozprószyła się. — O wodzu samym krążą różne wieści: zginął czy został zamordowany, czy przez własnych generałów uwięziony. Nowe niebezpieczeństwo dla armji rewolucyjnej przychodzi ze wschodu. Mianowicie w Szangaju były podkomendny Wu Pei Fu'a generał Sun Czuan Fang, zagarnął pod swe panowanie pięć prowincji z stumiljonową ludnością. Generał ten wystawił w Kiangsi armję i wysłał do armji kantońskiej ultimatum wzywające ją do opuszczenia Jangtse i do powrotu do Kantonu.

Sytuacja przedstawia się tak, że Sun Czuan Fangowi może się udać przełamanie wschodniego frontu armji kantońskiej, odciąć ją od jej podstawy w Kantonie i zagrozić jej tyłom. Jednakże i to powodzenie szangajskiego generała nie musiałoby zmusić armji kantońskiej do opuszczenia Hankau; może on tam się okopać i wytrwać tak długo aż połączy się z północną armją tak zwanego chrześcijańskiego generała Fenga.

Naczelny wódz armji rewolucyjnej Kantonu generał Czang Kai Czek ma w swym planie połączenie obu armji rewolucyjnych: północnej Fenga i południowej Kantonu. Głównym celem jego operacji przeciw Hankau było połączenie się z częściami pobitej pod Kalgan armji Fenga, która musi jeszcze przebyć olbrzymie przestrzenie, aby w całości połączyć się z armją południową. Jeżeli to połączenie się uda, zanim armja szangajska odniesie decydujący sukces, wtedy walka będzie rozstrzygnięta, mianowicie armje stojące na usługach mocarstw tj. armje Wu Pei Fu, Czang Tso Lina (mandżurska) i Sun Czuan Fanga (szangajska) byłyby stracone, a zwycięstwo byłoby po stronie obu armji rewolucyjnych: Kantonu i Fenga, których celem jest emancypacja Chin z pod wpływu obcych, głównie Anglji, Ameryki i Japonji.

Z tych względów o ogromnej doniosłości politycznej walki obecne mają tak wielkie znaczenie. Niewiadomo, kto ostatecznie zwycięży, w każdym razie ruch rewolucyjno-emancypacyjny zrobił olbrzymi postępy i jeżeli nie teraz, to później wybije dla niego godzina zwycięstwa.

Wiadomości polityczne

ZA PRZYŁĄCZENIEM AUSTRJI DO NIEMIEC

Austrjacko-niemiecki „Volksbund", propagujący przyłączenie się Austrji do Niemiec, urządził w Dusseldorfie zgromadzenie propagandystyczne, które odbyło się pod przewodnictwem prezesa Reichstagu Loebego. Przedstawiciel austrjackiej partji chrześcijańsko-socjalnej oświadczył się w imieniu swego stronnictwa za przyłączeniem Austrji do Niemiec. W imieniu socjaldemokratów przemawiał dr. Renner. Po zakończeniu dyskusji zebranie przyjęło rezolucję w myśl wywodów mówców.

KONIEC ZATARGÓW MIĘDZY PAŃSTWAMI BAŁKAŃSKIEMI?

Dyplomatyczni przedstawiciele Jugosławji, Rumunji i Grecji wysłali wczoraj do bułgarskiego ministra spraw zagranicznych notę kolektywną, która wyraża się z uznaniem o zaznaczaniu w odpowiedzi bułgarskiej, iż Bułgarja ze swemi sąsiadami pragnie żyć w dobrych stosunkach i że rząd bułgarski jest zdecydowany zarządzić wszystko, co należy w celu uniemożliwienia działalności rewolucyjnych organizacyj. Nota sąsiadów do Bułgarji utrzymana jest w tonie przyjaznym i oznacza zamknięcie dotychczasowej wymiany not między Bułgarją a jej sąsiadami.

COŚ SIĘ DZIEJE W GRECJI

„Journal" donosi z Aten, że wskutek nieporozumienia z rządem prezydent republiki Konduriotis opuścił stolicę.

Bomba na Mussoliniego

Robotnik włoski rzucił bombę na auto Mussoliniego. Dyktatorowi nic się nie stało, tylko kilku niewinnych przechodniów ucierpiało. — Rezultat: za czyn jednego bandy faszystowskie mszczą się na ogóle proletarjatu.

Po raz trzeci w krótkim przeciągu czasu robi się zamachy na Mussoliniego. Czy jest w tem coś dziwnego? Despotyzm wywołuje mord polityczny. Gdzie całemu narodowi odbiera się możność ustawowej walki przeciw uciskowi politycznemu; gdzie cały naród pozbawiony jest prawa organizowania się; gdzie niema parlamentu, wolnej prasy, prawa koalicji — tam zawsze znajdą się jednostki, które szukają zemsty na winnej tych stosunków jednostce; tam na miejsce walki całych klas występuje zamach indywidualny. Tak było w carskiej Rosji, tak się dzieje w faszystowskich Włoszech i w dyktatorskiej Hiszpanji.

Telegramy donoszą, że sprawca zamachu jest anarchistą. Czas, kiedy anarchistyczna „propaganda czynu" była postrachem dla rządzących, dawno już minął, a anarchizm sam stał się przeżytkiem, nie znaczną grupką. Gdzie masy mogą walczyć, tam tylko głupiec może po czynie jednostki spodziewać się zmiany na lepsze. Zresztą nie byłoby w tem nic dziwnego, gdyby wśród robotników włoskich wznowił się czas „propagandy czynu". Przecież faszyzm sam nie jest niczem innem, jak zorganizowaną anarchją. Uzbrojone bandy, które palą, mordują, teroryzują, przed któremi prawo nie daje żadnej ochrony — to jest anarchja. Zawsze i wszędzie anarchja reakcji wyradzała się w anarchję czynu.

Naród włoski wydany jest na łup anarchji faszystowskiej bez żadnej obrony. Masy stojące pod terorem straciły nadzieję na obalenie krwawego despotyzmu zapomocą zorganizowanej walki. Masy przyszły tedy do przekonania, że tylko przez katastrofę można obalić faszyzm. Jedni sądzą, że faszyzm wda się w awanturę wojenną, która go zniszczy; inni sądzą, że faszyzm rozbije się na katastrofie gospodarczej. Czy niema innej nadziei na uzyskanie wolności, jak tylko przez katastrofę?

Jest dla niektórych taka droga. Czy po zniknięciu Mussoliniego pozostanie z faszyzmu coś więcej ponad bandę bijącą się o władzę? Przecież teraz, kiedy Mussolini jeszcze żyje, już rozgrywają się w łonie faszyzmu walki o jego następstwo. Cóż tedy dziwnego, że w narodzie żyjącym bez nadziei znajdują się jednostki, które liczą na obalenie systemu przez zniszczenie jego organizatora i głowy.

Sprawca zamachu przybył podobno z Francji. Faszyzm chwali się, że we Włoszech bezrobocie jest mniejsze niż w innych krajach. W rzeczywistości, Włochy mają przeszło 900 tysięcy bezrobotnych, z których ogromna część wyemigrowała do Francji w poszukiwaniu za pracą. Tam na ziemi francuskiej powstały nowe proletarjackie Włochy, których faszyzm nie może pokonać. Te zagraniczne Włochy mają swą prasę, swe stowarzyszenia, swe zgromadzenia; tam odbywają się przygotowania do walki o wolność dla macierzy. Przyjdzie czas kiedy te masy wrócą do kraju, wrócą z lepszemi narzędziami walki niż bomby. W dniu, w którym we Francji nastąpi stabilizacja franka i jej następstwo nieuniknione: bezrobocie, te masy włoskie wrócą do domu, przynosząc ducha wolności, który prędzej zmiecie faszyzm aniżeli wszystkie zamachy.

LISTY Z KRAJU

Olkusz, 9 września.

Kto i jak tworzył listę kandydatów do Rady Pow. Kasy Chorych w Olkuszu pod nazwą „godło Praca".

Na dzień 1 sierpnia, przemysłowcy olkuscy, szczególniej Otto, Cissowski i Ahrends zwołali konferencję urzędników, majstrów i dozorców zatrudnionych we wszystkich zakładach pracy pow. olkuskiego w sprawie ułożenia listy kandydatów do Rady pow. Kasy chorych w Olkuszu. Na wspomnianą konferencję, która się miała odbyć w fabryce „Olkusz", nikt oprócz urzędników fabryki „Olkusz" nie przybył i robota wymienionych wyżej panów spaliła na panewce. Za to na konferencję zwołaną na 7 sierpnia przez Radę Związków zawodowych przybyło z górą 20 przedstawicieli urzędników, majstrów i dozorców, gdzie po długiej dyskusji zgodzono się na wniesienie tylko jednej listy kandydatów z grupy ubezpieczonych, na której to liście wspomniani wyżej urzędnicy otrzymają 2 radnych i jednego zastępcę.

Panowie Cissowski, Otto i Ahrends, dowiedziawszy się o takiem załatwieniu sprawy, naradziwszy się między sobą postanowili mimo wszystko stworzyć drugą listę kandydatów, by tym sposobem spowodować głosowanie i narazić Kasę chorych na wydatek około 2 tys. złotych. Tworzenie listy rozpoczął właściwie p. Cissowski, który rozesłał swych urzędników p. Smołę i sztygara Lorka jak również sam jeździł po powiecie i ci w biurach fabryk i kopalń poczęli tworzyć t. zw. listę „Praca". Tworzenie listy odbywało się w następujący sposób: zawiadowca kop. galmanu Bolesław Cissowski przywołuje do biura urzędników, dozorców i kilku robotników, oczywista po jednemu i tak jednemu obiecuje lepszy zarobek, drugiemu, że go zrobi dozorcą, trzeciemu da pożyczkę, innemu jakieś świadczenia w stowarzyszeniu, a jeszcze innemu, któremu nie miał co ofiarować, zagroził wydaleniem i dzięki temuż podstępowi wciągnął kilkunastu robotników na ową listę, z której do dnia dzisiejszego zrzekło się już 16 osób.

W innych fabrykach tosamo miało miejsce. Tam znowu powiedziano robotnikom, że ponieważ za mało i źle podali kandydatów do Rady pow. Kasy chorych, muszą to zrobić na nowo i więcej ich podać. — Innym znowu opowiadali, że oni uzdrowią Kasę chorych, będą lepiej leczyć i większe dawać świadczenia pieniężne. Takimi oto sposobami stworzyli listę kandydatów do Rady Kasy, dając jej imię „Praca".

Jak się dowiadujemy, robotnicy oburzeni na takie postępki pp. Cissowskiego, Otto i Ahrendsa oświadczają, że ani jednego głosu nie oddadzą na listę „Praca" przy wyborach w dniu 18 września. Ciekawi jesteśmy, czy główna dyrekcja tow. sosnow. wie, że p. Cissowski używa urzędników w czasie godzin służbowych do agitacji, płacąc tym ostatnim djety i koszta podróży ze szkodą przedsiębiorstwa, a jeśli wie, czy nie przepędzi p. Cissowskiego, który swoją partyjnością wprowadza dezorganizację w przedsiębiorstwie i ferment wśród robotników, który się odbije na jego i towarzystwa skórze.

Niech ci „dobroczyńcy proletarjatu" pomyślą raczej o tem, by w Bolesławiu sprowadzić lepszą wodę do picia, gdyż dotychczasowa czerpana ze studzien a przepojona chemikaljami zatruwa zdrowie robotników; niechże im nie odbierają głównej podstawy ich egzystencji: dzierżaw rolnych, niech nie tworzą folwarków wtedy, kiedy te folwarki należy parcelować. Nechże pomyślą, by w Olkuszu podnieść zarobki do norm dających jakątaką egzystencję; niech wprowadzą pewne udoskonalenie techniczne w fabrykach, by robotnik nie tracił swego zdrowia w kwasach kurzu i dymie; niech się postarają o wentylacje w fabryce, niech zlikwidują sklep fabryczny w Olkuszu i Wolbromiu a dadzą lepiej robotnikom zarobić. Niechże w Sławniowie i Wierbce nie zmuszają robotników do 12 godz. dnia pracy, lecz niech podwyższą zarobki z 50 gr. dziennie przynajmniej do wysokości zarobków w kluczewskiej fabryce. Spełniwszy powyższe zadania, naprawdę spotkają się z uznaniem klasy pracującej, która z niecierpliwością oczekuje tego i jeśli to wkrótce nie nastąpi, pocznie sama drogą walki zdobywać sobie powyższe. — Niech pozostawią Kasę chorych robotnikom, którzy już dorośli do tego, by móc w niej rządzić.

A więc w dniu 18 września głosujemy wszyscy na listę Rady Związków zawodowych Nr. 2.

Przegląd społeczny

ZMNIEJSZENIE SIĘ LICZBY BEZROBOTNYCH

Według danych z ostatniego tygodniowego sprawozdania z rynku pracy za okres od 28 sierpnia do 4 września włącznie, nastąpiło **dalsze zmniejszenie ogólnej ilości bezrobotnych w całem państwie o 9.145.** Ogólna ilość bezrobotnych wynosiła w tym czasie 235.407. Zmniejszenie ilości bezrobotnych nastąpiło w przemysłach włókienniczym (2704), budowlanym (1288), górniczym (1084), metalowych (593), hutniczym metalowym (300), nadto liczba bezrobotnych pracowników umysłowych zmniejszyła się o 207 osób. Znaczniejsze zmniejszenie ilości bezrobotnych przypada na terenach Łódź 2686, woje. śląskie 2741, Sosnowiec 679, Białystok 417 i Częstochowa 300.

Z TEATRU

NOWY DYREKTOR I NOWY SEZON

Nowy dyrektor teatru krakowskiego dr. Zygmunt Nowakowski, który ma dalej snuć nić tradycji szeregu swoich znakomitych poprzedników, jak Koźmian, Pawlikowski, Kotarbiński, Solski, Trzciński, jest człowiekiem młodym (ur. w r. 1891), ale już zaznaczył dodatnio swoje zdolności w dziedzinie literackiej i teatralnej. Jestto pierwszy aktor polski z tytułem doktorskim. Uzyskał on doktorat filozofji na Uniwersytecie Jagiellońskim, na którym studjował historję literatury polskiej, odbywając równocześnie w teatrze pierwsze lata praktyki aktorskiej. Od obu tych jego zamiłowań oderwała go na kilka lat wojna, którą odbył jako oficer legjonowy. Po wojnie dokończył studjów i dał się poznać zarówno jako wybitny aktor, kreując na scenie krakowskiej szereg świetnych ról, między niemi Konrada w „Dziadach" i w „Wyzwoleniu", jakoteż w dziedzinie literackiej kilkoma opowiadaniami, zdradzającemi niepośledni talent beletrystyczny, oraz jako komedjopisarz, do którego to zawodu będąc w jednej osobie aktorem i literatem, wydaje się być szczególnie powołanym. Owocem studjów, którym się specjalnie poświęcił, mianowicie badań nad polską komedją pofredrowską, są jego historyczno-krytyczne opracowania komedyj Blizińskiego i Bałuckiego w Bibljotece Narodowej, oraz monografja o Józefie Narzymskim wydana przez Krakowską Spółkę Wydawniczą. Posiada zatem dr. Nowakowski, jako aktor, reżyser i autor, aż nadto wystarczające kwalifikacje, pozwalające się spodziewać, że sprosta zadaniom dyrektora teatru o wysokim poziomie artystycznym. W Krakowie znany jest szeroko jako człowiek bardzo inteligentny o bystrym umyśle, ostrym, częstokroć ogromnie zjadliwym dowcipie, wielostronnem wykształceniu i wysokiej kulturze.

Z tem wszystkiem jednak rozumie on jasno, że na odpowiedzialnem stanowisku kierownika wielkiej sceny stawia pierwsze kroki i będzie miał do przezwyciężenia nielada trudności. Dlatego dobrał sobie współpracowników doświadczonych, utalentowanych i w swoim fachu wybitnych. Przedewszystkiem sprowadził napowrót do Krakowa jednego z największych aktorów polskich Józefa Sosnowskiego, który przez lat przeszło dwadzieścia był na krakowskiej scenie filarem wielkiego repertuaru i jest jednym z najznakomitszych w Polsce reżyserów. Powtórze pozostawił u swego boku w charakterze referenta literackiego dra Tadeusza Świątka, najwybitniejszego bodaj teatrologa współczesnego polskiego, niezmiernie utalentowanego i gruntownego znawcę teatru i literatury teatralnej polskiej i zagranicznej, zadziwiającego ogromem i głębokością swej wiedzy fachowej.

Co do zespołu aktorskiego, postarał się nowy dyrektor o uzupełnienie go kilku sławami jak wymieniony już Sosnowski i pierwszorzędnemi siłami aktorskiemi jak p. Helena Starska, wybitna bohaterka scen warszawskich p. Hałacińska-Gawlikowska, tudzież szeregiem sił młodszych, których nazwiska krakowskiej publiczności narazie jeszcze nic nie mówią, które jednak obdarzone przeważnie świetnemi warunkami i wiele obiecującemi zdolnościami, pod wytrawną i staranną reżyserją dadzą się niebawem poznać, jak to bywało zawsze w teatrze krakowskim, który był i pozostanie nadal wytwórnią talentów aktorskich na całą Polskę.

Praca w teatrze rozpoczęła się od 1 września w całej pełni. Równocześnie są w próbach cztery sztuki. Otworzy się sezon 16 bm. „Księciem Niezłomnym" Calderona w przekładzie Słowackiego; reżyseruje to arcydzieło p. Sosnowski. Przygotowuje się zarazem na 25 rocznicę tragicznej śmierci Michała Bałuckiego jego „Grube ryby". Ze względu na 700 rocznicę śmierci św. Franciszka, przypadającą na 4 października r. b., przygotowuje się do wystawienia sztuki Katerwy p. t. „Tajemnica miłości", której inscenizacja zarówno pod względem plastycznym (projekty nowego dekoratora naszego teatru p. Kudewicza), jak muzycznym (ilustracja muzyczna franciszkanina O. Ricciego) odzwierciedli ducha średniowiecznej sztuki franciszkańskiej Assyżu. Ze współczesnego repertuaru zagranicznego znajduje się w próbach słynny dramat Pawła Raynala p. t. „Grobowiec nieznanego żołnierza", który, demaskując w niebywale śmiały sposób kłamliwie idealistyczną frazeologję wojenną, wywołał w zeszłym roku w pierwszym teatrze Francji, w Komedji francuskiej, demonstracje ze strony nacjonalistów i wzbudził żywą dyskusję w prasie paryskiej.

Przy układaniu planu repertoarowego na sezon kierowała się nowa dyrekcja następującemi trzema wytycznemi: 1) Teatr krakowski służyć musi w zakresie repertoaru wielorakim potrzebom publiczności, zarówno artystycznym, jak i rozrywkowym; specjalnie po zamknięciu tutejszej sceny

UWAGI

—o—

Jak wypadają endecy z klerykalnej roli

Endecka prasa ze swemi przyległościami chadeckiemi i strońskiemi zachwycała się pomysłem kardynała Kakowskiego, że właśnie przy powitaniu prezydenta Mościckiego — do oczu — wypowiedział mu z góry swoje „veto“ przeciwko świeckiemu prawu małżeńskiemu.

Jaki to był dla nich piękny obraz: kardynał — niby symbol Kościoła rzymskiego w Polsce; prezydent, wyobrażający majestat Rzeczypospolitej polskiej — i ten kardynał w roli jakby rozkazodawcy, dyktującego, jak ma być... Jakieś „sic volo, sic iubeo!“ (tak chcę, tak rozkazuję). Górą purpura kardynalska! Wiwat Rzym!

Kardynał oświadczył, że związek powstały na tle rozwodowem uważa za „sprośny konkubinat“.

Słuchajcie, słuchajcie — woła chór klerykalnych trabantów i symulantów.

* * *

W piątkowym numerze endeckiego „Kurjera Poznańskiego“ wydrukowano w feljetonie wspomnienie rosyjskiego poety Balmonta o niedawno zgasłym Janie Kasprowiczu.

Oto jeden ustęp tego ciepłemi słowami nakreślonego wspomnienia:

„Nad górską rzeką, w ogrodzie, w którym znany jest nawet szmer każdego listka, leży w obliczu Tatr skromny domek, Harenda, gdzie razem z ukochaną żoną żyje poeta w błogiem zaciszu. Atmosfera myśli i miłości — to niewyczerpany pokarm jego duszy, wzrastającej w tej harmonijnej miłości i dlatego nieustannie tchnącej ukojeniem. Jak z groty, w której wytryska siarczane źródło, mogą ulatać tylko odurzające wyziewy, tak poeta, w nieskażonym majestacie górskiej przyrody, płonący miłością i również nią kojony, uszlachetniający wokół cały świat mocą swej miłującej i myślącej duszy, jest wyspą wiecznie kwitnącą — i wszystko, nawet ból i żrący smutek, nawet głębokie wstrząśnienia, szarpiące świat i nawet ludzkie błądzenia, wszystko to przetwarza w twórczej duszy, jak w tyglu, na cenny metal, którego żar odrzuca od siebie wszelki pył i skazę. W małem lecz pełnem czaru ustroniu, gdzie każde drzewo jest przyjacielem, a każda ścieżyna wspomnieniem pełnem radości i otuchy, poeta zwraca się ze wzruszeniem do tej, która wraz z nim w każdym momencie śpiewa hymn do Życiodawcy, do Słońca:

O, nie bogato
Za miłościwe odpłacam się lato:
Idąc w tę przyszłość za twemi tropy,
Chciałbym ci słońca rzucać pod stopy,
A daję Ci pieśni li za to.
Ale ty właśnie
Mówisz, że przy nich wszelki skarb ci gaśnie,
Albowiem celem twoim przybycia
Było uczynić hymn z mego życia,
W wieczyste zmienić baśnie.

Powiedz mi, powiedz,
Jaki cię ku mnie sprowadził manowiec?
Z za jakiej góry, z za jakiej rzeki
Przyszłaś z tą wolą w świat mój daleki,
Zwycięstwa pewny wędrowiec?...

* * *

I ten obraz, opromieniony serdecznością i czystością uczuć drukuje pismo, które delektowało się kamieniem, rzuconym na wszystkich, w czambuł, który w rozwodzie szukają dla swoich uczuć nowego ogniska!...

Nie znaczy to, oczywiście, ażeby każdy nowy związek, powstały po zerwaniu dawnego, układać się miał jak powyższy. Nie znaczy też, ażeby na przekór klerykałom pochwalać i niesumienne targanie węzłów małżeńskich, które przynosi ból i krzywdę stronie opuszczonej, które jest dyktowane jakiemiś rachubami nieczystemi, jakiemiś względami majątkowemi itp.

Znaczy natomiast, że nie można niczego przesądzać w zawiłych sprawach ludzkiego współżycia...

I nie można ludzi — z poważnych powodów rozdzielonych sercem — trzymać na wspólnej uwięzi i nie pozwalać im zaznać szczęścia w rozłące.

Godzi się w końcu jeszcze raz zapytać, czy w prasie, dobijającej się o stempel klerykalny, obowiązuje jakaś konsekwencja, czy też wystarcza tylko od czasu do czasu wyprawiać miny bigockie, a kiedyindziej wypadać z roli?

—ooo—

Rozdwojenie osobowości enpeerowskiego „Polaka“

Katowicka „Gazeta Robotnicza“ podaje, że organ enpeerowski na Śląsku — „Polak“ — do września podawał w podtytule, iż jest organem Narodowej partji robotniczej. Od września znikł ten podtytuł...

Dało to powód do różnych pogłosek. Jedni twierdzili, że NPR idzie tu na fuzję z Korfantym, inni, że „Polak“ dostanie się w ręce Napieralskiego.

„Gazeta Robotnicza“, przecząc tym dwom pogłoskom daje takie wyjaśnienie: „Wydawnictwo „Polaka“, do którego należała i drukarnia, zadłużyło się jak mówią znawcy do 150000 złotych. — Oczywiście, że wartość materjalną przedstawia tylko drukarnia i ta miała się stać ofiarą komornika.

Przywódcy NPR-u wzięli się więc na chłopski rozum i zaprowadzili rozdział... kościoła od państwa.

Zbankrutował wedle nich tylko kościół NPR-u, to jest „Polak“, a państwo NPR-u nie zbankrutowało i drukarnia ich ma zostać nietykalną.

Wątpimy, czy wierzyciele się na tą logikę zgodzą.

Szczegóły katastrofy okrętu sowieckiego

Depesze doniosły w tych dniach wiadomość o zatonięciu okrętu „Burewiestnik“ w porcie leningradzkim. W sprawie tej podają następujące szczegóły:

„Burewiestnik“, utrzymujący stałą komunikację między Leningradem a Kronstadtem, opuścił dnia 29 sierpnia port leningradzki. Na pokładzie było 404 pasażerów, po większej części marynarze i żołnierze z garnizonu kronsztackiego powracający z niedzielnej wycieczki. Wśród ciemnej nocy, kiedy okręt wyjeżdżał z ujścia Newy na morze, rozległy się dwa sygnały alarmujące okrętu niemieckiego „Hertha“, wjeżdżającego w tej chwili do kanału. Według istniejących przepisów „Burewiestnik“ powinien był zboczyć na lewo, z niewiadomych jednak powodów zboczył na prawo. Następstwa nieprawidłowego wymijania były fatalne: okręt z całą siłą wpadł na groblę. Uderzenie było tak silne, iż boczna ściana została rozbita. Po zderzeniu okręt cofnął się na morze, a sternik, który nie miał pojęcia o poważnem uszkodzeniu okrętu, nie zmierzał do brzegu. Jednakże już po kilku minutach okręt począł tonąć; teraz było już za późno na powrót, okręt zanurzał się coraz głębiej, a po 15 minutach zniknął pod powierzchnią wody.

W chwili zderzenia na okręcie powstała niebywała panika, która spotęgowała się jeszcze, kiedy się okazało, że okręt rozporządza zaledwie jedną łodzią ratunkową. W zgiełku, który powstał na tonącym okręcie, stratowany został cały szereg kobiet i dzieci, ludzie skakali do morza, przypuszczając w wodzie atak na przepełnioną łódkę ratowniczą. W rezultacie łódka przewróciła się, a wszystkie, znajdujące się w niej osoby, utonęły. Na szczęście udało się załodze okrętu wczas wypuścić parę z kotła, dzięki czemu uniemożliwiona została ekspozja.

Organy prowadzące śledztwo w sprawie strasznej tej katastrofy, stwierdziły, że uratowano 300 osób, natomiast niewiadomo ile osób zginęło. Ilość sprzedanych biletów nie może być miarodajną, gdyż na okręcie było dużo dzieci do lat 6, dla których podróż jest bezpłatna, nadto bardzo wielu żołnierzy i marynarzy, również korzystających z wolnej jazdy. Cała odpowiedzialność za straszną te katastrofę spada na kapitana, który z niedbałości powierzył dowództwo na okręcie swemu zastępcy, który nie przekonawszy się o stopniu uszkodzenia okrętu wskutek zderzenia się z groblą, skierował okręt na pełne morze.

Z sali koncertowej

—o—

Mieczysław Münz, pianista

W galerji młodych pianistów polskich Mieczysław Münz od dwóch lat zaczyna wybijać się na pierwsze miejsce. Po Friedmannie i Eisenbergu, którzy zaliczają się już do mistrzów starszej generacji, zajmuje Münz obok Rubinsteina czołowe miejsce, wyrabiając sobie sławę zagranicą, a utwierdzając ją przedewszystkiem w swem rodzinnem mieście Krakowie. Niedzielny koncert Munza objawił licznie zebranej publiczności pogłębienie i wyrównanie jego talentu w zestawieniu z jego zeszłorocznym występem. Program wieczoru był nader urozmaicony, a wykonanie wzbudziło taki entuzjazm, że artysta musiał kilkakrotnie pojawić się na estradzie z dodatkami. Najlepiej, to moje osobiste wrażenie, wypadły „tańce węgierskie“ Taussiga, odegrane z niezwykłą brawurą i czarującem wyzyskaniem podkładu czardaszowego. Mniej efektu wywołały „preludja“ Szopena, które zresztą nie dają wyobrażenia o twórczości genialnego naszego rodaka i nie należą zresztą do zwykłego repertuaru koncertowego.

Młody artysta, który niewątpliwie, ma przed sobą wielką przyszłość, będzie zawsze mile w Krakowie przyjmowany i będzie też roznosił sławę krakowskiej szkoły muzycznej na obu półkulach.

r.

komedjowej, jaką była Bagatela, uprawiać tedy musi repertuar w dobrem tego słowa znaczeniu eklektyczny. 2) W duchu szlachetnej swojej tradycji utrwalać musi w pierwszym rzędzie wielki repertuar obcy i polski romantyczny, oraz otaczać najczulszą opieką współczesną twórczość dramatyczną polską. 3) W zakresie zagranicznej twórczości współczesnej nie zadowalać się inicjatywą Warszawy, lecz samodzielnie działać odkrywczo, przyswajając ile możności teatrowi polskiemu nowe nazwiska obce i śmiało ryzykując nowe utwory, które nie przeszły jeszcze gdzieindziej ogniowej próby powodzenia. W myśl tych zasad projektuje się wznowić w tym sezonie Słowackiego „Sen srebrny Salomei“ i „Mazepę“; wystawić Wyspiańskiego „Bolesława Śmiałego“ po raz pierwszy ze „Skałką“, traktowaną w myśl intencji poety jako intermedium, oraz „Akropolis“; nanowo inscenizować Szekspira „Kupca weneckiego“ z Sosnowskim w roli Shylocka, „Sawantki“ Moliera, ponadto wystawić Rostanda „Cyrano de Bergerac“. Tradycyjne przedstawienia okolicznościowe odświeży się zastąpieniem w dniu zaduszne dostatecznie zbanalizowanego „Młynarza i jego córki“ wznowieniem „Hanusi“ Hauptmana, w okresie zaś Bożego Narodzenia wprowadzeniem „Pastorałek“ z repertuaru „Reduty“. Rocznicę śmierci Żeromskiego uczci teatr w listopadzie wystawieniem jego „Róży“. W karnawale wystawione zostanie jako barwne i wesołe widowisko „Babie koło“ Arystofanesa w przekładzie Cięglewicza.

W zakresie współczesnej twórczości polskiej są dotychczas w planie obok wspomnianej sztuki Katerwy „Wieża Babel“ Słonimskiego, która daje koncepcję dziejów ludzkości jako walki między dwiema ideami: uniwersalistyczną i odśrodkową; dalej „Żeglarz“ Szaniawskiego i „Puhar wędrowny“ dyr. Nowakowskiego.

Z obcej twórczości współczesnej przesuną się przez repertuar nieznane dotąd u nas nazwiska niemieckie: Werfel („Der Spiegelmensch“), Max Mohr („Improvisationen im Juni“), Hasenclever („Mord“ i „Antygona“ w przekładzie Zegadłowicza) i Klabund („Kredowe koło“); nadto Jerzego Kaisera „Kancelista Krehler“. Z francuskiej współczesnej produkcji scenicznej grane będą: Pawła Geraldy'ego „Aimer“, Sarmenta „Jestem za wielki dla siebie“, Lenormanda „Człowiek i jego cienie“, J. J. Bernarda „Nienasza wiosna“, Vautela „Proboszcz wśród bogaczy“; z włoskiej: Forzana „Gutlibi“, Pirandella „Nagich odziewać“, Chiarellego „Ognie sztuczne“; z anglo-amerykańskiej: O'Neill'a „Pierwszy człowiek“ i „Żądza“, wznowienie „Kandidy“ Shawa, jedna z ostatnich sztuk Galsworthy'ego „Sensacja“, Montgomercy'ego „Dzień bez kłamstwa“; z rosyjskiej Winniczenki „Prawo natury“, z holenderskiej Heijermansa ostatni dramat „Wschodzące słońce“, z hiszpańskiej Jacinta Benavente „Źle kochana“.

Zapowiedź obfita, celowa, samodzielnie zestawiona i o wysokim poziomie. Przy wyborze tych sztuk liczono się konkretnie zarówno z warunkami realnemi wystawy, jakoteż z charakterem i składem zespołu. Życzyć należy teatrowi im. Słowackiego pomyślnej realizacji tych zamierzeń.

Emil Haecker.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

Kraków, 14 września.

O ZAMORDOWANIE ŻOŁNIERZA

Wczoraj rozpoczęła się w Krakowie kadencja sądu przysięgłych rozprawą o zamordowanie żołnierza Jana Kota. Na ławie oskarżonych zasiedli: Stanisław Marszowski i jego brat przyrodni, Jan Szewczyk. Stan sprawy, wedle aktu oskarżenia przedstawia się następująco: Dnia 10 stycznia br. nad ranem znaleźli przechodnie w połowie drogi między zabudowaniami chłopskiemi w Tomaszkowicach koło Wieliczki zwłoki szeregowca pułku saperów w Krakowie, Jana Kota. Zwłoki leżały na wznak z rozbitą głową, co wskazywało na mord. Na miejscu znalazła policja ząb przedni poplamiony krwią, obok widoczne były ślady butów dwóch ludzi, prowadzące ku głównemu gościńcowi. W odległości 1 klm. od miejsca zbrodni znaleziono dwa koły, porzucone w potoku. Na jednym z nich zauważono ślady krwi. Podejrzenie o popełnienie tego morderstwa zwróciło się przeciw Stanisławowi Mereszewskiemu i Janowi Szewczykowi. Pierwszy miał utrzymywać bliższe stosunki z żoną Kota, znaleziono u niego kurtkę, poplamioną krwią. Na rozprawie wczorajszej oskarżeni wypierali się winy, tłómacząc się, że krytycznego dnia spali w stajni. Rozprawa rozpisana jest na 3 dni. Trybunałowi przewodniczy sso. Świądrowski, wotują sędziowie Sośnicki i Gabriel, oskarża prokurator Sozański. Mereszewskiego broni adwokat dr. Grossmann, Szewczyka dr. Schwarzbart.

—ooo—

CAVALLERIA RUSTICANA

Przez dwa dni toczyła się w sądzie okręgowym karnym w Krakowie na wielkiej sali sądu przysięgłych rozprawa przeciwko 20 parobczakom i gospodarzom z Piekar koło Liszek, która była kilkakrotnie odraczana i która wreszcie została ukończona.

W dniu 26 grudnia 1922 w czasie zabawy kolendowej w Ściejowicach, przyszło do zwady i bijatyki między większą grupą parobczaków z Piekar, a parobczakami ze Ściejowic. Wywiązała się większa bijatyka, wśród której padły strzały, a ostatecznie udało się kilku posterunkowym policyjnym przepędzić Piekarzan ze Ściejowic. Niezadowoleni z tego Piekarzanie, w sile ponad 20 osób, uzbroiwszy się w noże, rewolwery i inne narzędzia, wrócili do Ściejowic, a dowiedziawszy się, że policjanci zabawiają się przy muzyce w domu Katarzyny Taborskiej, wtargnęli do jej domu, gdzie rozpoczęła się gwałtowna bójka.

Gdy w toku tejże zaczęły padać ze strzały ze strony atakujących, **posterunkowy Lech dobył rewolweru i zastrzelił na miejscu jednego z napastników Feliksa Jasiołka.** Wówczas napastnicy rzucili się na posterunkowego Lecha, któremu nożem zadali ciężkie uszkodzenie ciała w plecy.

Że wówczas nie przyszło do większej katastrofy i skończyło się tylko na ciężkiem uszkodzeniu ciała posterunkowego Lecha, lżejszem zranieniu kilku innych osób i zdemolowaniu mieszkania Taborskiej, zawdzięczyć należy jedynie dzielnej postawie gospodarza Józefa Szałusia, który stanąwszy w drzwiach, odpędzał każdego z napastników, usiłujących wtargnąć przemocą do domu.

Z powodu tego zajścia oskarżyła prokuratura Bartłomieja Jaskowskiego, Józefa Gajowego, Jana Nowaka, Jakóba Marczyka, Feliksa Janika, Jana Kuberę, Fabiana Ludwikowskiego, Jana Galosa, Jana Ludwikowskiego, Albina Galosa, Jakóba Jaskowskiego, Józefa Zarzeczniaka, Jana Iskrę, Józefa Rozponda, Józefa Ludwikowskiego, Józefa Kuberę, Jana Srokę, Jana Waligórę, Józefa Zarzyckiego i Stanisława Stefanka o zbrodnię gwałtu publicznego przez uzbrojone wtargnięcie do domostwa Taborskiej, rozmyślne uszkodzenie jej ruchomości, oraz zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała.

Po przeprowadzonej rozprawie i przesłuchaniu licznych świadków zapadł wyrok zasądzający Jakóba Marczyka przy uwzględnieniu amnestji na 6 miesięcy ciężkiego więzienia, a Fabiana Ludwikowskiego, Jana Ludwikowskiego, Jakóba Jaskowskiego, Jana Galosa i Józefa Zarzyckiego na 3 miesiące ciężkiego więzienia. Reszta oskarżonych została uwolniona.

Rozprawie przewodniczył sso Waga, wotowali sso Gabryel i Warchałowski, oskarżał prokurator Dr. Stawarski, a bronili oskarżonych adw. Dr. Kulpa, adw. Dr. J. Rosenzweig i adw. Dr. Warenhaupt.

—ooo—

Straszne zarzuty korupcji przeciw urzędnikom Izby skarbowej w wydziale rent inwalidzkich w Krakowie

Inwalidzi i wdowy po nich w rękach pośredników

Piąty dzień rozprawy

SOBOTWÓR NACZELNIKA ARZTA

Na wczorajszej rozprawie stanął jako świadek pułkownik dr. **Bielski** i zeznał, że widział na ulicy pana trochę młodszego od p. Arzta, co do wyglądu podobnego z tą różnicą, że tamten pan miał okulary czarne, a p. Arzt nosi cwikier. Na zapytanie obrońcy Pawlikowej, czy okulary były w czarnych rogowych oprawach, podaje, że tak i że chciał wylegitymować odnośnego pana, jednakże spieszył się, wobec czego nie zdążył tego uczynić.

Świadek wiceprezes **Gajewski** podaje, **że zna p. Arzta od szeregu lat i wystawia mu nadzwyczaj dobre świadectwo.**

Świadek nadradca **Kazimierz Wodziński**, kierownik biura osobowego Prezydjum Izby skarbowej zeznaje, że p. Arzt **cieszył się zaufaniem swych przełożonych**, że p. Arzt

WYDALIŁ KILKUDZIESIĘCIU URZĘDNIKÓW Z POWODU DOWIEDZIONYCH MALWERSACYJ.

Adw. dr. Feller: Czy pan, lub prezydjum znało artykuły „Inwalidy" z ciężkiemi zarzutami przeciw p. Arztowi?

Świadek Wodziński: Słyszałem o artykułach „Inwalidy" i w prezydjum również o nich mówiono.

Ogólną sensację wywołuje zjawienie się na sali świadka Antoniego Walawendra, woźnego Izby skarbowej w Krakowie.

Św. Antoni Walawender zaprzysiężony zeznaje, że Pawlikową poznał w czerwcu 1925, chodził do p. Arzta w sprawie Pawlikowej i p. Arzt przyrzekł mu sprawę załatwić. Z końcem lipca 1926 **zaprosiła jego i nadradcę Sikorskiego na pocięstunek do Norka,**

GDZIE PILI,

a Pawlikowa za obu płaciła. Później na polecenie nadradcy Sikorskiego **poszedł na kolej po cielęcinę,** którą zabrał p. Sikorski dorożką do siebie do domu, gdzie

PODZIELIŁ SIĘ Z NADRADCĄ TA CIELĘCINĄ.

Dał Pawlikowej fotografję, mówiła mu o Majorze, który ją zna i który ją popiera.

Adw. dr. Feller: Był pan w restauracji Helera przy dworcu z Pawlikową?

Św. Walawender (po namyśle zmieszany): Byłem.

Przy konfrontacji z Pawlikową św. Walawender **zaprzecza kategorycznie twierdzeniu oskarżonej, jakoby ta pokazywała mu fotografje p. Arzta,** a przyznaje, że

DAŁ JEJ SWĄ FOTOGRAFJĘ

na jej prośbę. Ogólną wesołość wywołuje dalszy przebieg konfrontacji Walawendra z oskarżoną, która wykazuje świadkowi, że ten znacznie częściej bywał z Pawlikową w restauracjach i szynkach, aniżeli sam zeznał. Pawlikowa twierdzi przytem, że na polecenie naczelnika Arzta i radcy Sikorskiego zapraszała Walawendra na poczęstunek za to, że chodził z listami i aktami, ale pieniędzy mu nie dawała, bo — jak mówił radca Sikorski

WALAWENDER JEST DZIADZINA

i nic nie może załatwić, a załatwiać sprawy może tylko on i nacz. Arzt. Świadek nie umie wyjaśnić okoliczności, w jaki sposób podczas swego urlopu chodził z aktami na polecenie radcy Sikorskiego do nacz. Arzta. Konfrontację tę kończy, kategoryczne twierdzenie Pawlikowej, że mogła wszystko co tylko chciała załatwić w Izbie skarbowej, bo

DAWAŁA „MUES"

(huczna wesołość na sali).

Po przerwie nastąpiły zeznania urzędniczek wydziału rent Izby skarbowej: Biernatówny, Rydlówny, Podkowiczówny i Platowej na okoliczności dotyczące urzędowania nacz. Arzta i dyslokacji biur wydziału rent. Wszystkie **podały zgodnie, że nacz. Arzt nie zamykał się nigdy w swem biurze ze stronami, że wejście do pokoju nacz. Arzta prowadziło tylko przez pokój, w którym zawsze była przynajmniej jedna urzędniczka.**

Świadek Łacna zeznaje, że dała Pawlikowej kwotę 50 zł. na interwencję w sprawie swej renty. Sprawa nie została załatwiona, wobec czego Łacna żądała odszkodowania.

Św. Stapiński Tadeusz, redaktor „Przyjaciela Ludu", zawnioskowany do przesłuchania przez obrońcę Pawlikowej na okoliczność, że w biurze wydziału VI-go Izby skarbowej zostały przestawione meble z obawy przed wizją lokalną, zeznaje, że w dniu wczorajszym przed południem

ZATELEFONOWAŁ KTOŚ

anonimowo do niego i podał mu ten szczegół. Kto telefonował, czy fakt ten jest prawdziwy -- świadek nie wie. Interwenjując wielokrotnie w sprawach swych czytelników u nacz. Arzta, świadek Stapiński **wyraża się z uznaniem o usłużności i uczynności nacz. Arzta,** a na zapytanie dra Rosego, obrońcy Rytki, podaje, że wie o tem, iż w Izbie skarbowej miało do niedawna zalegać około 100.000 spraw o renty.

Podczas rozprawy popołudniowej nastąpiło przesłuchanie ostatnich świadków, w szczególności sędziego śledczego dra Cholewki z Wadowic na okoliczności dotyczące przesłuchań Pawlikowej w śledztwie, a w szczególności konfrontacji jej z całym szeregiem świadków, między innymi z nacz. Arztem.

KRONIKA

Kraków, 14 września.

POSIEDZENIE RADY MIASTA KRAKOWA odbędzie się we czwartek 16 bm. o godzinie 6 popoł. w sali Florjanki, ul. Basztowa 8. Porządek dzienny obejmuje między innemi wniosek na zaciągnięcie pożyczki 250.000 złotych na wykończenie i uruchomienie piekarni miejskiej oraz wniosek na udzielenie gwarancji gminy dla pożyczki 50.000 złotych spółce mieszkaniowej dla miast.

KOMITET BUDOWY DOMU WYPOCZYNKOWEGO I UZDROWISKOWEGO DLA DZIENNIKARZY W MAKOWIE. Syndykat dziennikarzy krakowskich podjął w roku ubiegłym inicjatywę budowy Domu uzdrowiskowego i wypoczynkowego, z którego korzystaćby mogli dziennikarze i literaci całej Polski. Na cel ten Syndykat zakupił 10-morgowy teren w Makowie, położony w najpiękniejszej części miasta, a mianowicie na południowym stoku Łysej Góry. Na terenie tym, którego zalesiona część przeznaczona jest na urządzenia parku, Syndykat przystąpi do budowy Domu wypoczynkowego. Część terenu rozdzielona będzie na drobniejsze parcele, na których staną pojedyncze wille, tworząc w ten sposób jako całość letniskową, kolonję dziennikarską. Celem zrealizowania planu, wyłonił się z pośród członków Syndykatu dziennikarzy krakowskich obszerniejszy „Komitet Budowy Domu Uzdrowiskowego i wypoczynkowego w Makowie", który w dniu wczorajszym odbył swe posiedzenie konstytuujące. Przewodniczącym wybrany został redaktor Konopiński, zastępcami: redakt.: Grzywiński i Korolewicz, sekretarzem red. Mikulski, skarbnikiem red. Feldman. Wszelkie listy i korespondencje w związku z akcją budowy Domu zwracać należy pod adresem: Syndykat dziennikarzy krakowskich, Komitet Budowy Domu Uzdrowiskowego i Wypoczynkowego: Kraków, Plac Szczepański 7.

ROZPOCZĘCIE ROKU SZKOLNEGO. Wczoraj we wszystkich szkołach średnich rozpoczęły się egzaminy poprawcze, oraz wstępne. W dniu dzisiejszym dalszy ciąg egzaminów. We środę rozpoczyna się rok szkolny nabożeństwem, poczem uczniowie udadzą się do klas na 4 godziny nauki. Również w szkołach powszechnych we środę rozpoczyna się normalna nauka. Od kilku dni daje się zauważyć ożywiony ruch młodzieży, szczególnie w księgarniach. Także na dworcu kolejowym ruch wzmożony.

MIĘSO PODROŻEJE. Magistrat zawiadamia, że eksport zwierząt rzeźnych i hodowlanych z Krakowa za granicę Polski jest dozwolony. Obecnie mogą handlarze eksporterzy ładować w Krakowie zwierzęta z przeznaczeniem za granicę.

† TADEUSZ STASICKI emerytowany naczelnik Wydziału Tow. wzajemnych ubezpieczeń, przeżywszy 61 lat, zmarł w Krakowie dnia 12 bm. Pogrzeb z kaplicy cmentarza rakowickiego odbędzie się dziś we wtorek o godzinie 5'30 popołudniu. — Zmarły osierocił żonę Annę z Bobrów, oraz syna Bronisława absolwenta Akademji górniczej. Śmierć śp. Stasickiego wywołała wśród szerokich sfer szczery żal, gdyż zmarły był ogólnie ceniony dla wybitnych zalet charakteru.

W SZPITALU NIE PRZYJMUJĄ CHORYCH UMYSŁOWO. Wczoraj przedpołudniem jakaś nieznajoma kobieta, licząca około 30 lat, dostała ataku szału na ul. Lubicz. Pogotowie ratunkowe przewiozło nieszczęśliwą do szpitala, gdzie jednak z powodu braku miejsca nie przyjęto jej. Również odmówiła przyjęcia chorej policji, wskutek czego lekarz pogotowia zmuszony był pozostawić chorą na ulicy.

Tajemnicze postrzelenie dwóch robotników

Kule karabinowe błądzą nad Wisłą

Dnia 12 bm. zgłosił w V komisarjacie policji Stefan Zych, robotnik z garbarni, zamieszkały przy ul. Kupa 5, że gdy koło godziny 15 przechodził ze swym kolegą Tomaszem Krochmalem, zamieszkałym przy ul. Płaszowskiej 79, przez stare koryto Wisły w Płaszowie **ugodzony został w udo lewej nogi pociskiem karabinowym a Krochmal tym samym pociskiem w obie nogi.** Strzału obaj nie słyszeli, jednak z kierunku ran sądzą, że pocisk nadszedł od strony Dąbia. To, **że pocisk był kulą karabinową, stwierdził lekarz pogotowia,** dokąd udał się Krochmal celem zaopatrzenia. Jak dotąd stwierdzono, **pomiędzy godz. 14 a 15 w Dąbiu oddanych było 3 strzały.** Dalsze dochodzenia w toku.

—o0o—

WYCIECZKA WĘGIERSKA W KRAKOWIE. — W sobotę wieczorem przybyła do Krakowa z Warszawy wycieczka węgierska w liczbie 36 osób wraz z profesorem Direkym. W ciągu niedzieli uczestnicy wycieczki zwiedzali zabytki Krakowa, oraz saliny wielickie. Goście opuszczą dzisiaj Kraków.

W ZWIĄZKU Z OGŁOSZENIEM WPISÓW NA UNIWERSYTECIE na rok akademicki 1926/27 Zarząd Tow. wzajemnej pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego podaje do wiadomości ogółu młodzieży akademickiej, iż wpisy na członków Towarzystwa przyjmuje sekretarjat Tow. od 15 bm. codziennie od godz. 11—1 i od 1'30 do 3 popołudniu, w Domu akad. Jabłonowskich 10/12. — Wkładka roczna zł. 10 — płatne w dwóch ratach.

Z INSTYTUTU MUZYCZNEGO W KRAKOWIE. Rok szkolny na kursie pedagogicznym dla nauczycieli muzyki rozpoczyna się w środę 15 bm. Wpisy i informacje w kancelarji Instytutu Muzycznego, ul. św. Anny 2 II p. tel. 22-36 od godz. 11—1 i od 4—6. Zamiejscowi kandydaci korzystają z ulgowych kart kolejowych.

AUTOBUS DO LOTNISKA RAKOWICKIEGO. Z dniem 15 września otwiera polski Związek turystyczny regularną komunikację autobusową z dworca przy pl. św. Ducha do Rakowic-lotniska. Autobus kursuje co godzinę.

WYPADEK NA PLAŻY. W niedzielę o 4 popoł. wezwano pogotowie ratunkowe na plażę oficerską, koło rogatki bielańskiej. Mianowicie w czasie zabawy na huśtawce na plaży, jakiś osobnik, dobijający się gwałtownie do huśtawki, ściągnął z niej Jana B. abiturjenta gimnazjalnego, który runął z wysokości na twardy grunt i doznał ciężkich obrażeń cielesnych. Pogotowie przewiozło rannego do szpitala.

NOŻOWNICY GRASUJĄ. Na rynku podgórskim wczoraj rano ugodzony został nożem w klatkę piersiową przez nieznanego rzezimieszka Józef Amst, woźnica. Rannego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

SAMOBÓJSTWO NIEZNANEJ KOBIETY W NURTACH WISŁY. Dnia 13 bm. u wylotu ulicy Celnej skoczyła do Wisły w celu samobójczym nieznana kobieta, która pozostawiła na brzegu torebkę żółtą skórzaną z kwotą 13 zł., kapelusz różowy i białe półbuciki. Mimo natychmiastowej pomocy nie udało się jej uratować, ani też wydobyć zwłok.

WŁAMANIE. Zgłosił do policji Ludwik Popiel, właściciel dóbr zam. przy ul. Basztowej, że zauważył, iż mieszkanie jego matki przy ul. Basztowej 3 zostało w ciągu ostatniego tygodnia okradzione. Skradziono mianowicie srebro stołowe i inne wartościowe rzeczy, których wartości podać nie może, gdyż matka przebywa na prowincji.

TEATRY I KONCERTY

—**Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.** Dziś rozpoczęty się próby generalne z „Księcia Niezłomnego“ w pełnych dekoracjach, z oświetleniem i muzyką. Odbywają się one dwa razy dziennie przedpołudniem i wieczorem, niezależnie od równoczesnej pracy nad innemi nowościami sezonu. „Książe Niezłomny“ grany będzie we czwartek i następne dni do 22 bm. wyłącznie. Zakup biletów w kasie teatru, która dziś rozpoczęła rozsprzedaż na te pierwsze przedstawienia, świadczy o żywem zainteresowaniu publiczności.

TEATR POPULARNY „NOWOŚCI“. Repertuar bieżącego tygodnia wypełnią aż do czwartku włącznie „Krakowiacy i górale“ w dotychczasowej obsadzie. W przygotowaniu „Dwie siostry“. Próby pod reżyserją A. Piekarskiego w pełnym toku.

ABONAMENT NA KONCERTY W STARYM TEATRZE. Krakowskie biuro koncertowe E. Bujański, chcąc uprzystępnić koncerta przez siebie urządzane melomanom naszego miasta oraz młodzieży, wydaje podobnie jak w zeszłym roku abonament na 10 wieczorów muzycznych z „cyklu koncertów mistrzowskich“. Abonament na miejsca na sali wynosi wraz z garderobą i kasą zamawiań: zł. 40, 45, 55, 60 i 75, na balkonie zł.: 35 i 40. Pierwszym koncertem abonamentowym będzie koncert Egona Petriego, drugim koncert Vasy Prihody. Zgłoszenia na abonament przyjmuje do 24 bm. sekretarjat biura koncertowego ul. Dunajewskiego 2, II. p. od godz. 6—8 wieczór.

ARTUR ZAWADZKI, znakomity autor typów charakterystycznych, daje dziś we wtorek, o godz. 8 wieczór w Starym Teatrze wieczór humoru na dochód młodzieży schroniska Lubomirskich. Bilety w cenie od 1 do 5 zł. do nabycia u J. Lipskiego, Sławkowska 8 i od godz. 6 wieczór przy kasie Starego Teatru.

Z Polski

SZKOŁA DZIENNIKARSKO- PUBLICYSTYCZNA PRZY WOLNEJ WSZECHNICY POLSKIEJ W WARSZAWIE wchodzi w dziesiąty rok istnienia. Jedyna w tym rodzaju uczelnia zawodowa na przestrzeni Rzeczypospolitej, ma już ustaloną renomę ze względu na doskonale ułożony program i wybór sił profesorskich. Absolwenci zakładu pracują w pismach stołecznych i na prowincji, tudzież w rozmaitych biurach prasowych. Jeden z nich zajął nawet poważne stanowisko w dziennikarstwie włoskiem. Jakość i ilość wykładów dorównywuje programom podobnych bratnich instytucji zagranicznych, a nawet przewyższa je w pewnych kierunkach. W spisie przedmiotów znajduje się: teorja i organizacja prasy, nauka o propagandzie, służba telegraficzna i reporterska, zarys publicystyki polskiej XIX w., technika drukarstwa i grafika, seminarja zawodowe, historja dyplomacji i inne ogólnokształcące, związane z pracą dziennikarską. Zarząd tworzą pp. E. Łuniński (dyrektor), Ludwik Kulczycki (jego zastępca), redaktor „Kurjera Warszawskiego“ W. Trzebiński, redaktor „Informacji Prasowej“ Stanisław Jarkowski i dr. I. Myślicki, profesor Wolnej Wszechnicy. W gronie profesorskiem znajdują się pp. J. Wasowski, dyrektor Polskiej Ajencji Publicystycznej, A. Szczepański, dyrektor Ajencji Wschodniej, Witold Giełżyński, b. dyrektor dep. pol. w Prezydjum Rady Ministrów, znany publicysta Tadeusz Grużewski, dr. Leon Biegeleisen, radca prawny magistratu warszawskiego itd. Zapisy przyjmuje się w kancelarji uczelni ul. Śniadeckich 8, między 15 września a 1 października.

POTWORNA ZBRODNIA APASZA. — W Warszawie, w okolicach ul. Okopowej i placu Parysowskiego, silne wrażenie wywarła zbrodnia, dokonana w domu nr. 33 przy ul. Stawki. Szczegóły jej są następujące: Z bramy wymienionego domu jakiś mężczyzna z kobietą wywlekli na ulicę i tam porzucili drugą młodą kobietę, która czołgając się po chodniku, wiła się, jęcząc w boleściach. Sąsiedzi wezwali pogotowie, którego lekarz stwierdziwszy silne poparzenie i otrucie esencją octową, odwiózł nieszczęśliwą do szpitala na Czystem. Tam, kiedy chora odzyskała po pierwszych zabiegach przytomność, zeznała, że usiłowanego morderstwa dopuścił się wobec niej jej niewierny kochanek Kucharski, u którego zastała inną kobietę. Po sprzeczce Kucharski rzucił się na nią i przy pomocy swojej nowej kochanki wlał jej w usta przemocą gryzący płyn, poczem wyrzucił ją na ulicę, sądząc zapewne, że tam skona. Skutkiem tego zeznania policja aresztowała Kucharskiego, który ma za sobą burzliwą przeszłość kryminalną.

W SPRAWIE DEFRAUDACJI W EKSPOZYTURZE FUNDUSZU BEZROBOCIA W CHRZANOWIE otrzymujemy następujące bliższe dane: Kwotę zdefraudowaną ustalono na 33 tysiące złotych. Defraudant Jabłonowski, kuzyn senatora prawicowego Jabłonowskiego, przewieziony został do aresztów sądu śledczego w Krakowie, gdzie śledztwo przeciwko niemu prowadzi sędzia śledczy p. Wiśniowski.

NAPAD BANDYCKI. Nocy ubiegłej w Warszawie, przy ul. Miszewskiej 6, trzej niewykryci dotychczas sprawcy dokonali napadu bandyckiego na sklep, połączony z mieszkaniem, a należący do p. Libieszy. Osobnicy zamaskowani, uzbrojeni w rewolwery, sterroryzowawszy domowników, zrabowali kosztowności i gotówkę, poczem zbiegli.

NADUŻYCIE PRZY CECHOWANIU. — „Kurjer Lwowski“ donosi, że jeszcze przed 4 tygodniami lwowski urząd miar i wag wpadł na trop nadużycia dokonanego przez Sienkiewicza funkcjonarjusza tegoż urzędu. Sienkiewicz w ostatnich czasach pracował głównie w lwowskiem towarzystwie akcyjnem browarów, gdzie cechował z ramienia urzędu 3 tysiące beczek do piwa. W urzędzie Sienkiewicz, który inkasował pieniądze za swe czynności, wpłacił tylko za 600 beczek, utrzymując, że tylko tyle cechował. Na tej transakcji skarb państwa stracił około 48 tysięcy złotych. Początkowo Sienkiewicza aresztowano, lecz wkrótce jakie tajemnicze wpływy starały się sprawę zatuszować. Prokurator jednak nie zgodził się na umorzenie sprawy i wdrożył śledztwo, w czasie którego Sienkiewicz bronił się, twierdząc, że za cechowanie beczek otrzymał 600 złotych, resztę zaś pobrał jako zaliczkę na przyszłe czynności. Trudno jednak przypuścić, aby na cechowanie przyszłych beczek dawano tak poważne zaliczki.

BURSY PKPD. Wychowankowie Polskiego Komitetu Pomocy Dzieciom, przebywający na koloniach w Otwocku (dziewczęta) i w Górze pod Modlinem (chłopcy), wobec opóźnienia — w związku z epidemją szkarlatyny — terminu otwarcia szkół, powrócą do burs dopiero w połowie września br. Miejsca zwolnione w czerwcu przez kończących szkoły są już po większej części zajęte przez młodzież z prowincji, która przyjeżdża do Warszawy w celu dalszego kształcenia się zawodowo. Pragnąc przyjść z pomocą niezamożnym rodzinom, PKPD młodzież tę przyjmuje za ulgową — w stosunku do stancyj prywatnych — opłatą 75 zł. miesięcznie.

II WYSTAWA DROBIU, GOŁĘBI, KRÓLIKÓW I PSÓW odbędzie się w Stanisławowie w dniach 2 do 4 października 1926 roku. Do wzięcia udziału w wystawie komitet zaprasza zainteresowanych z całej Polski. Wystawcy zamierzający brać udział w wystawie proszeni są o wczesne nadesłanie zgłoszeń i ułatwienie w ten sposób komitetowi poczynienia odpowiednich przygotowań, aby wystawa pod każdym względem odpowiadała swemu celowi. Komitet prosi hodowców o zgłaszanie okazów do Komitetu Wystawy w Stanisławowie, skrytka pocztowa l. 13.

Z zagranicy

FAŁSZERSTWA ROSYJSKICH PAPIERÓW WARTOŚCIOWYCH. Havas podaje następujące szczegóły afery fałszywych rosyjskich papierów naftowych: Policja warszawska zawiadomiła policję paryską, iż na giełdzie warszawskiej pojawiły się w obrocie fałszywe papiery towarzystwa naftowego w Baku. Zdaniem policji polskiej fałszywych papierów wypuszczono na sumę 100 tysięcy dolarów. Falsyfikaty pochodziły z zakładu zaopatrzonego w precyzyjne narzędzia i puszczane były w obieg przez ludzi, znających dokładnie rynki europejskie. Ostatnio pewien bankier paryski sprzedawał papiery naftowe na rachunek swego klienta. Wówczas stwierdzono, że papiery te były sfałszowane. Śledztwo wykazało, że papiery te sprzedał obywatel polski niejaki Spirlen, który zeznał, iż otrzymał je od kupca Lejzora Bienenstocka, handlarza drzewa w Warszawie, niedawno przybyłego do Paryża wraz z trzema swoimi rodakami. Policja aresztowała Bienenstocka, który zeznał, iż sprzedał papiery Spirlenowi po 1000 franków każdy. Aresztowano Spirlena i towarzyszy Bienenstocka.

STRASZNE SKUTKI OBŁĘDU RELIGIJNEGO. Frysztacki „Robotnik Śląski“ donosi: W Wałaskiem Międzyrzeczu na Morawach wybuchł pożar w domu kupca Złobickiego. Na miejsce pożaru przybyłym strażakom przedstawił się straszny widok. Na podłodze leżały nagie, nawpół zwęglone zwłoki kupcowej. Śledztwo w sprawie przyczyny pożaru wydało nieoczekiwane rezultaty. — Nieszczęśliwa kobieta cierpiała od dłuższego czasu na obłęd religijny. Żyła w przekonaniu, że jest świętą, że się jej nic nie może stać. Niedawno temu chciała wyskoczyć oknem z pierwszego piętra, a gdy ją służąca od tego powstrzymała, kupcowa udowadniała jej, że się jej nic nie może stać, gdyż natychmiast przylecą jej aniołowie z pomocą, przeto ziemi się nie dotknie. Owa kupcowa gromadziła książki modlitewne i składała je na strychu. We czwartek zapaliła te książki i rozebrawszy się do naga, położyła się na nie. Nieszczęśliwa ofiara fanatyzmu religijnego zginęła straszną śmiercią w płomieniach.

TRUCIZNA Z NIEMIEC. „Wiener Allgemeine Zeitung“ donosi z Berlina: Policja wykryła centralę, która uprawiała tajny handel opjum i kokainą na całą Europę. Centrala znajdowała się w rękach byłego aptekarza Hahna, który był równocześnie rzeczoznawcą sądowym trucizn. Hahn miał stosunki z rosyjskimi emigrantami zwłaszcza z byłymi carskimi oficerami, którzy rozsprzedawali wspomniane narkotyki po całej Europie. — Głównym jego pomocnikiem był były właściciel dóbr Sievers, który wciąż jeździł do Paryża, Amsterdamu, Rygi, Warszawy i Wiednia.

HURAGAN W JAPONJI. Gwałtowna burza zniszczyła w Hiroszima ogromną ilość zabudowań. Około 30 osób poniosło śmierć, 20 odniosło rany, 30 zaginęło.

Walka o niestałe miejsca w Radzie Ligi

Genewa, 13 września (PAT). W sobotę przed południem i popołudniu obradowała podkomisja wyłoniona przez pierwszą komisję w celu zbadania projektu komisji reorganizacji Ligi narodów odnośnie do niestałych miejsc w Radzie. **Polska bierze udział w tej podkomisji.** Delegaci Norwegji, Holandji i Szwecji **wystąpili z krytyką** projektu regulaminu, wyrażając obawę, by przez ponowny wybór nie stworzyć nowej uprzywilejowanej kategorji członków Ligi. Wymienieni delegaci podkreślili również techniczne usterki projektu. Wieczorem podkomisja zakończyła swoje prace, **przyjmując jednomyślnie projekt komisji reorganizacyjnej** Rady Ligi z zastrzeżeniem Norwegji, przekazując go komitetowi redakcyjnemu, który w poniedziałek po południu przedstawi komisji do aprobaty wniosek w sprawie ostatecznej redakcji projektu. **Spodziewać się należy, że we środę sprawa wejdzie pod obrady Zgromadzenia Ligi.**

NIEMCY BĘDĄ GŁOSOWAĆ ZA POLSKĄ?

Paryż, 13 września. (PAT) „Matin" wyraża **przekonanie, że wybór Polski do Rady Ligi narodów nastąpi bez żadnych trudności.** Dziennik zaznacza, iż wśród rozmaitych intryg wyborczych, których widownią była Genewa, **Polska zdobyła sobie wszelkie prawa do tego, aby być pewną swego losu.** Dziennik dowiaduje się, **że Stresemann zapewnił w rozmowie prywatnej, że w obecnych warunkach zdecydowany jest oddać głos za Polską.**

Berlin, 13 września. (PAT) „Germania" przypuszcza, że wybory do Rady Ligi nie ulegają najmniejszej wątpliwości, choćby ze względu na to, **że Polska w przeciwstawieniu się Hiszpanji nie uczyni żadnych specjalnych trudności.** Ponieważ Polska głosowała za przyjęciem Niemiec do Ligi, oczekują, **że i Niemcy będą głosowały za Polską.**

USTĘPUJĄ I NIE USTĘPUJĄ

Berlin, 13 września. (PAT) „Vorwärts" pisze, że wobec usunięcia się z Ligi Brazylji i Hiszpanji okazuje się, że Rada została nadmiernie rozszerzona. Skłoniło to pewne koła do starania się, by nakłonić ustępujących członków niestałych Rady do zatrzymania mandatu jeszcze na rok. Czechosłowacja i Urugwaj są skłonne do pozostania w Radzie, a tylko Szwecja trwa przy zamiarze ustąpienia.

TURCJA MA PRZYSTĄPIĆ DO LIGI

Paryż, 13 września. (PAT) „Chicago Tribune" donosi, że rokowania w sprawie przystąpienia Turcji do Ligi Narodów są obecnie w toku. Chodziłoby również o udzielenie Turcji równocześnie ze wstąpieniem jej do Ligi miejsca w Radzie. Rokowania prowadzone przez de Juvenela i posła tureckiego w Bernie natrafiają na trudności z powodu zbyt krótkiego czasu dla przeprowadzenia rokowań. Anglja i Francja popierają dążności Turcji.

DLA POPARCIA POLSKI

Berlin, 13 września. (PAT) Do „Vorwärtsu" donoszą z Genewy, że delegat francuski Loucheur starał się celem zapewnienia Polsce mandatu półstałego przeforsować tezę, aby przy wyborach nie uwzględniano białych kartek przy obliczaniu ilości głosów. Wniosek Loucheura **upadł.**

ABY POLSCE SZKODZIĆ

Berlin, 13 września. (PAT) Prasa nacjonalistyczna zajmuje się nadal kandydaturą Polski do Rady Ligi i ubolewa, że po zgłoszeniu wystąpienia ze strony Hiszpanji cała reorganizacja Rady wyjdzie jedynie Polsce na korzyść. Jako kandydatów na miejsce ponownie wybieralne wysuwa prasa nadal Szwecję, Hiszpanję oraz jedno z państw południowo-amerykańskich. Między wierszami dają dzienniki do poznania, że Polska, jakkolwiek jej **wybór na miejsce niestałe uchodzi za pewny**, będzie musiał jednak wkońcu zadowolić się krótkoterminowem miejscem niestałem.

Po zamachu na Mussoliniego

WOŁANIA O REPRESJE

Wiedeń, 13 września (PAT). Pisma donoszą z Rzymu, iż przy sprawcy zamachu na Mussoliniego znaleziono rewolwer nabity kulami dum-dum. Grupa posłów faszystowskich zebrała się na Monte-Citorio i uchwaliła wezwać rząd do **natychmiastowego wprowadzenia kary śmierci.** Redakcje pism opozycyjnych i ambasada sowiecka są strzeżone przez oddziały wojskowe. W Medjolanie **zdemolowano** lokal dziennika socjalistycznego „Avanti".

Rzym, 13 września (PAT). Sprawca zamachu na Mussoliniego nazywa się w rzeczywistości Gino Lucetti. Przebywa on w Rzymie od 2 lutego. Policja przypuszcza, że jest on narzędziem bardzo rozgałęzionego spisku i wobec tego dokonała licznych aresztowań.

MUSSOLINI WIERZY W PROROCTWA

Londyn, 13 września (PAT). Wedle doniesień z Rzymu oświadczył Mussolini sekretarzowi handlowemu ambasady angielskiej, który bezpośrednio po zamachu przybył do niego, że zamachy na jego życie są bezcelowe, gdyż przepowiedziano mu, że nie umrze śmiercią gwałtowną. Wierzy on w proroctwa i jest pewny, że umrze śmiercią naturalną, dlatego też wszelkie usiłowania zamachowców pozostaną bez skutku.

Floty mocarstw przeciw chińskiej armji rewolucyjnej

Szangaj, 13 września (PAT). 10 kanonierek angielskich i dwa torpedowce amerykańskie były ostrzeliwane onegdaj przez wojska kantońskie, przyczem 2 marynarzy zostało ranionych. Wojska kantońskie ostrzeliwały również wszystkie parowce zagraniczne, wyjeżdżające z Hankau lub przybywające do tego portu.

Londyn, 13 września (PAT). „Daily News" donosi z Nowego Jorku, że w przebiegu bitwy pod Hankau zranieni zostali dwaj amerykańscy marynarze. W departamencie wojny oświadczono, że **sytuacja jest tak poważna**, że okręty wojenne eskadry azjatyckiej musiały wpłynąć na rzekę Jangtse.

Londyn, 13 września (PAT). Okręt angielski „Awkime" przybył do Hankau. „Times" donosi z Pekinu, że należy się spodziewać zwolnienia skonfiskowanych we Wansien okrętów angielskich.

ROZRUCHY

Szangaj, 13 września (PAT). (Reuter). Z powodu wiadomości, jakoby wojska Honanu napadły na tamtejszych tubylców, wybuchły w Hankau rozruchy, w przebiegu których 12 kulisów zostało zabitych.

TELEGRAMY

KONGRES PANEUROPEJSKI

Wiedeń, 13 września (PAT). Pierwszy kongres paneuropejski rozpocznie się w Wiedniu 3 października o 10 rano w wielkiej sali domu koncertowego. Mowę powitalną wygłosi prezes unji paneuropejskiej w Austrji były kanclerz dr. Seipel. Tegosamego dnia o godz. 7 wieczorem otworzy Cudenhove-Kalergi sesję polityczną. Sesja gospodarcza odbędzie się w poniedziałek 4 października, przyczem referat wygłosi znany ekonomista francuski de Laisi. Koleje austrjackie udzieliły wszystkim uczestnikom zjazdu zniżki kolejowej w wysokości 25% na okres od 3 do 6 października. Towarzystwo lotnicze „Aerolot" przyznało wszystkim uczestnikom kongresu na wszystkich swoich linjach 50% zniżkę. Zapowiedziane są również ułatwienia paszportowe.

PLAN ZAMACHU NA EX-DYKTATORA GRECJI

Ateny, 13 września (PAT). Dzienniki donoszą o planowanym zamachu na uwięzionego byłego dyktatora Grecji Pangalosa. Do komendanta więzienia na Krecie, gdzie umieszczono Panglosa, zgłosiło się 4 mężczyzn w uniformach oficerskich z oświadczeniem, że mają polecenie przedsięwzięcia szczególnych zarządzeń celem przeszkodzenia ewentualnej ucieczce Pangalosa. Wobec tego, że władze otrzymały wiadomość o istnieniu planu zamordowania Pangalosa, przytrzymano owych 4 nieznajomych i wydalono z wyspy. Dziś przedpołudniem rozeszły się w Atenach pogłoski **o nowym planowanym zamachu wojskowym.** Pogotowie wojskowe zostało wzmocnione, nie doszło jednak do żadnych zaburzeń.

KLĘSKA WŁOCHÓW W TRYPOLISIE

Tunis, 13 września. (PAT) W ciągu sierpnia grabieżcy ze szczepu Fellach, operujący na wschód od Ghanames, mieli ostatecznie zmusić oddziały włoskie do chwilowego cofnięcia się, przyczem po stronie włoskiej około 100 ludzi zostało zabitych i rannych.

KONGRES ANGIELSKICH ZWIĄZKÓW ZAWOD.

Londyn, 13 września. (PAT) W sobotę zakończył obrady kongres Związków zawodowych w Bournemouth. Na ostatniem posiedzeniu przyjęto rezolucję, **przedstawioną przez Związek górników, wypowiadającą się przeciwko mię̨dzynarodowej interwencji w Chinach**, ponieważ polityka rządów imperjalistycznych oparta na pragnieniu zgniecenia rządu sowietów, będąca motywem tego rodzaju zarządzeń agresywnych, pozostaje pod wpływem faktu pomocy udzielonej przez robotników rosyjskich górnikom angielskim. Na zakończenie kongresu dokonano wyborów członków Rady generalnej Związków zawodowych.

KOMEDJA PLEBISCYTOWA W HISZPANJI

Paryż, 13 września (PAT). Wedle doniesień z Madrytu liczba osób, które do wczoraj wypowiedziały się za rządem Primo de Rivery przekroczyła wszystkie oczekiwania kół oficjalnych. „Matin" donosi, że w Barcelonie aresztowano osoby, które wstrzymały się od plebiscytu, ukarano je nawet grzywną. Kler wezwał wiernych do podpisywania manifestu na rzecz unji patrjotycznej.

Przegląd gospodarczy

—o—

WNOSZENIE PODAŃ O PRZYWÓZ POMARAŃCZ

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie, zawiadamia, iż w czasie od 16 września do 1 października br. przyjmować będzie podania o zezwolenie na przywóz pomarańcz z Włoch z terminem przywozu towaru w sezonie zimowym 1926—1927 r. do 23 stycznia 1927.

URZĘDOWY KURS DOLARA

Warszawa, 13 września. (PAT) Dolary 8'77—8'96—8'99—8'94.

Związki i zgromadzenia

ZARZĄDY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH WSPÓLNIE Z PEŁNĄ RADĄ ROBOTNICZĄ PPS

odbędą konferencję w sprawie obchodu 25-lecia Międzynarodówki zawodowej w czwartek 16 bm. o godzinie 6 wieczorem w sali Domu robotniczego (ul. Dunajewskiego 5 II p.). Wzywa się wszystkie zawody związków o bezwarunkowe punktualne przybycie.

Prezydjum Rady Robotniczej.
Prezydjum Rady Zawodowej.

BACZNOŚĆ! Zgromadzenia publiczne odbędą się **Bonarka Warsztaty Wojskowe** we wtorek 14 bm. o godz. 4 popołudniu w Domu Robotniczym pl. Serkowskiego 11, ref. tow. Jaworski i Z. Gross.

Podgórze Dom Robotniczy w środę 15 bm. o godz. 5 popołudniu. (Zgromadzenie dzielnicowe). Ref. tow. Jaworski i Z. Gross.

Nowa Wieś w środę 15 bm. o godz. 6 popołudniu przy ul. Kazimierza Wielkiego 67, w sali p. Zaborskiego. Ref. tow. Wohnout i Statter.

Robotnicy budowlani we czwartek 16 bm. o godzinie 5 popołudniu w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5, II p. Ref. Z. Gross i Reyman.

Urzędnicy Prywatni w piątek 17 bm. o godz. 7 wieczorem w sali przy ul. Sławkowskiej 6. Ref. tow. red. Haecker.

Podgórze-Bonarka Cementownie L'bana w sobotę 18 bm. o godz. 1 w poł. w Cementowni p. Libana. Ref. tow. Reyman.

Prezydjum Rady Robotniczej PPS.

SEKRETARJAT UNIWERSYTETU LUDOWEGO IM. A. MICKIEWICZA przypomina, że urzęduje codziennie z wyjątkiem niedziel od godziny 5 do 6 wieczorem w Domu związku górników, Aleja Krasińskiego 16 II. piętro.

OGÓLNE ZGROMADZENIE METALOWCÓW zakładów wojskowych i prywatnych odbędzie się 15 września o godzinie 6 wieczór. Porządek dzienny: 1) Święto Międzynarodówki. 2) Sprawa bezrobocia.

Zarząd grupy I i II.

REPERTUAR

TEATR POPULARNY NOWOŚCI

Wtorek: „Krakowiacy i górale".
Środa: „Krakowiacy i górale".

KINOTEATRY

Nowości: „Pościg wśród mgły".
Promień: „Pat i Patachon jako policjanci".
Reduta: „Pożar dżungli" — 10 aktów.
Sztuka: „Precz z aktorkami" z Glorją Swanson.
Uciecha: „Trujący czar", dramat w 10 aktach z Rudolfem Valentino.
Wanda: „Apasz w białych rękawiczkach" z Gajdarowem.
Warszawa: „Niesamowita trójka" z Lon Chaneyem.

Ze sportu

CRACOVIA—LUBLINIANKA 9:1 (8:0) i 12:0 (6:0). Wprawdzie zawody te toczyły się o mistrzostwo Polski, w gruncie rzeczy zaś były mało ciekawem widowiskiem zabawki kota z myszką. Zarówno w pierwszym jak w szczególności w drugim dniu, Cracovja bawiła się z przeciwnikiem, który nie dorównuje naszej B-klasie. Dlatego też krytyka i analiza zespołu lubelskiego usuwa się z pod pióra, natomiast narzuca się wyraźna konieczność takiego zreformowania systemu rozgrywek o mistrzostwo Polski, aby drużyny: Cracovia i Pogoń nie musiały stawać do finałowych rozgrywek, naprzykład z Lublinianką, a Wisła, Czarni itd. zupełnie nie dochodziły do głosu. To jest rażąca niesprawiedliwość i zanik faktycznego miernika ustosunkowania się odnośnych drużyn do siebie. Powracając jednak do samych zawodów, które, jak mówią wyniki, stały w oba dni pod całkowitą przewagą biało-czerwonych, godną uwagi jest ta okoliczność, iż drugiego dnia Cracovia wystąpiła w pełnym składzie: Widzieliśmy po długiej przerwie Gintla, któremu potrzebnym jest poważny trening oraz Sperlinga, nadającego napadowi Cracovii dużo siły i energji. Ponadto miłe wrażenie robiła doskonała gra Nawrota, szczęśliwego strzelca największej ilości bramek i podobała się ofiarna i produktywna praca Strycharza. Przebieg gry w drugim dniu nieco więcej interesujący, naogół był nudny. Bramki strzelili w sobotę: Ptak 3, Kałuża, Wójcik i Kubiński po 2, a w niedzielę Nawrot 5, Kubiński 3, Kałuża i Wójcik po 2. Sędziami zawodów byli Kosicki i Laband, obaj z Górnego Śląska.

SPARTA—OLSZA 4:2. Ciężko zapracowane zwycięstwo Sparty. Ambicja i ofiarność Sparty posunięte do najwyższych granic, zadecydowały o tem, że Olsza straciwszy cenne dwa punkty, straciła zarazem szanse zdobycia mistrzostwa klasy B.

MAKKABI—WAWEL 2:1. Gra równorzędna, bez widocznej przewagi z którejkolwiekbądź strony. Przemęczenie u niektórych graczy Wawelu zbyt wcześnie dało się poznać. Sędziował dobrze p. Rząsa.

OLD BOYS „WISŁY"—ARTYŚCI 2:2. Źle się dzieje, gdy humorystyczną stronę zawodów usiłuje się zastąpić niedołężną tendencją naśladowania gry poważnej i na serjo traktowanej. Niema wtedy ani humoru, ani powagi, jest natomiast wielkie nic i nuda. A szkoda, bo trochę karykatury i dowcipu zdałoby się wprowadzić od czasu do czasu do monotonnych walk piłkarskich, które jak się to mówi, zeszły „na dziady".

SALWATOR—AMATORZY 6:0. Silny spadek formy Amatorów spowodował ich druzgocącą klęskę.

PODGÓRZE—KRAKOWIANKA 3:2 (2:2). Właściwie zwycięstwo mogło przypaść równie dobrze Krakowiance, jak przypadkowo udzieliło się ono wcale nie lepszemu Podgórzowi. Gra prowadzona była nazbyt brutalnie, co nastręczało dużo trudności dobrze sędziującemu p. Weindlingowi.

POLSKA—TURCJA 6:1 (1:0). Wieczorem w niedzielę rozeszła się wiadomość o zwycięstwie Polski nad Turcją. Jakkolwiek nie stanowiło to niespodzianki, albowiem co do wygranej po ostatnich klęskach gości nie było złudzeń — niemniej wynik wydaje się za wysokim. Usprawiedliwia go lekkomyślność Turków, którzy w jednym tygodniu — mając długą podróż za sobą — rozegrali trzy mecze. Skutki tego znalazły swój efekt w kompromitującym football turecki, rezultacie. Trzeba jednak na plus naszej drużyny zapisać, że poza małymi wyjątkami, do których zaliczyć wypada dra Garbienia i Redlera — reszta grała b. dobrze. Szczególnie Balcer i Steuerman. Sędziował wzorowo p. Cejnar.

SUKCES KRAKOWSKIEJ WISŁY W WARSZAWIE. Warszawianka mimo, iż wymknęła się jej sposobność zdobycia mistrzostwa Warszawy, uchodzi za lepszą drużynę od Polonji. Tem cenniejszem i godnem uznania jest nadspodziewanie zaszczytne zwycięstwo Wisły, które w sumie dwudniowych zawodów daje wynik 17:3. Okazuje się, iż nasze kilkakrotne uwagi, domagające się od Wisły, aby swą dobrą formę wypróbowała na dobrym przeciwniku okazały się trafnemi. W pierwszym dniu uzyskali bramki: Reyman, Czulak i Kowalki po 2 i Adamek 1. W drugim dniu Czulak i Kowalski po 3, Reyman 2, Adamek i Żelazny po jednej.

M. Ster.

Z dnia

P. HRABYK NIE SIEDZIAŁ NIGDY W KRYMINALE

P. Klaudjusz Hrabyk nadsyła nam ze Lwowa sprostowanie wiadomości o rozprawie sądowej w Katowicach w dniu 31 ub. m., na którą p. Hrabyk się nie stawił. P. Hrabyk oskarżony był o to, że w endeckim „Gońcu Śląskim" zarzucił p. Jerzemu Braunowi, redaktorowi krakowskiej „Gazety Literackiej", propagandę filogermańską.

Sprostowanie twierdzi, że p. Hrabyk nie stawił się na powyższą rozprawę, ponieważ nie doręczono mu żadnego wezwania na nią i wogóle o odbyciu tej rozprawy dowiedział się z dzienników. Zarazem twierdzi p. Hrabyk, że nieprawdziwą jest wiadomość o jego pobycie w więzieniu, w którem jeszcze nigdy w życiu nie siedział. **Wielka szkoda!** Już to tak jest w Polsce obecnej, że nieletnie dzieci za czytanie broszur komunistycznych idą na całe lata za kratę, a faszystowskie draby bujają sobie na wolności i nawet nigdy ich znaleźć nie można, gdy chodzi o doręczenie wezwania sądowego.

BIBLJOTEKA ROBOTNICZA przy ul. Dunajewskiego 5, II. p. na lewo, bogato zaopatrzona w książki treści beletrystycznej i naukowej otwarta w **niedziele** od godz. 9.30—1-szej i **we czwartki** od 6—8 wiecz. Wkładka miesięczna 70 groszy. Kaucja na 3 dzieła 3 złote.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).